

DYMITRIJ FIŁOZOFOV

PIELGRZYM¹

Dymitrij Fiłozofov¹ (1872-1940) pochodził ze starego rosyjskiego rodu szlacheckiego. Jego ojciec był najbliższym doradcą rosyjskiego ministra wojny (A. Milutina) w trakcie reformy wojska rosyjskiego w latach 1861-1881. Matka była zasłużoną działaczką ruchów kobiecych i jedną ze współzałożycielek szkół wyższych dla kobiet na terenie Rosji.

Fiłozofov skończył w 1895 roku Wydział Prawa Uniwersytetu Petersburskiego, a od roku 1897 rozpoczął działalność publicystyczną. W latach 1898-1904 pełnił funkcję redaktora działu literackiego czasopisma „Świat Sztuki” („Мир искусства”), a następnie został redaktorem pisma „Nowa Droga” („Новый путь”), gdzie zbliżył się do D. Mereżkowskiego i Z. Gippius. Był współzałożycielem petersburskich Spotkań Religijno-Filozoficznych (1901-1903).

W latach 1918-1919 pracował w Petersburskiej Bibliotece Publicznej. Brał udział w działalności Politycznego Czerwonego Krzyża. W grudniu 1919 roku razem z Mereżkowskim, Gippius i Złobinym pod pozorem wygłaszania wykładów dla oddziałów Armii Czerwonej wyjechał z Petrogradu. Uciekinierzy przedostali się przez polsko-bolszewicką linię frontu i w połowie 1920 roku dotarli do Mińska. Po kilku wykładach i wieczorach literackich pod koniec lutego przybyli do Wilna, skąd już na początku marca wyjechali do Warszawy, gdzie Fiłozofov pozostał aż do śmierci, walcząc z bolszewikami.

¹ Дмитрий Филозофов, *Паломник*, „Молва” (Варшава) 1933, № 137.

W Warszawie był członkiem Rosyjskiego Komitetu Politycznego, Narodowego Związku Obrony Ojczyzny i Wolności, doradcą Józefa Piłsudskiego w sprawie rosyjsko-ukraińskiej (1921). Filozofow był również redaktorem takich ukazujących się w Warszawie gazet rosyjskich jak: „Wolność” („Свобода”) (1920-1921), „За wolność!” („За свободы!”) (1921-1932), „Wieść” („Молва”) (1932-1934). Współredagował warszawsko-paryskie czasopismo „Miecz” („Меч”) (1932-1939). Piastował również urząd jednego z przewodniczących warszawskiej „Wspólnoty Literackiej” i był jej honorowym przewodniczącym, a także założycielem i przewodniczącym zamkniętego polsko-rosyjskiego klubu literackiego „Domek w Kołomnie” (1934-1936). Dymitrij Filozofow zmarł w 1940 roku w Otwocku i został pochowany w Warszawie.

Artykuł został opublikowany w 1933 roku w rosyjskim czasopiśmie „Wieści”, ukazującym się w Warszawie. Wszystkie przypisy w tekście pochodzą od tłumacza.

* * *

W niedawno wydanym zbiorze wierszy Norwida (pod redakcją i z uwagami Miriama Przesmyckiego) – został opublikowany wiersz *Pielgrzym*.

Utwór ten nie trafił do popularnego zbioru „Biblioteki Narodowej”, wydanego pod redakcją prof. Cywińskiego i koło dwudziestu pięciu lat pozostawał ukryty w czasopiśmie „Chimera”. Tym sposobem wiersz ten dopiero teraz, pięćdziesiąt lat po śmierci poety, stał się dostępny szerokiemu kręgowi czytelników.

Oto jego prozatorskie, naprędce napisane tłumaczenie:

Nad soslovijami suschestvujet „soslovije solovij”,
Kak bashnja nad ploskimi domami
Stremitsja ono v tuchi...

* * *

Vy dumajete, chto i ja nie barin
Potomu chto dom moj
Iz vierbluzhnej kozhi – podvizhen...

* * *

Odnako, ja – suschestvuju lish' v lone nebesnom,
 Ono vlechjot moju dushu
 Kak piramidu!

* * *

Odnako i ja – imeju stolko zemli
 Skolko zemli pokrywajet stopa moja,
 Pokuda ja idu!..

Z komentarza p. Przesmyckiego wynika, że Norwid napisał ten wiersz w latach sześćdziesiątych zeszłego wieku, tj. w najbardziej dojrzałych i płodnych latach swojej twórczości (Norwid urodził się w 1821 r.).

Dalej, z tego samego komentarza, dowiadujemy się, z jakiego powodu powstał ten wiersz.

Przesmycki twierdzi, że Norwid w swoim *Pielgrzymie* rozprawił się z butą i megalomanią wielkich polskich ziemian. Zgodnie z jego słowami, ziemianie tamtego czasu, wyłącznie dzięki władaniu posiadłościami ziemskimi, uważali się za ludzi wybranych i bardziej godnych niż inni. „Norwid – kontynuuje Przesmycki – obracał się w kręgu ziemian i darzył ich przyjaznym stosunkiem dzięki swojej miłości do «wsi». To nie przeszkadzało mu spoglądać na nich ironicznie, ze względu na wewnętrzną pustkę większości z nich”².

Pan Przesmycki jest w „Norwidologii” do tego stopnia niepodważalnym autorytetem, że jego komentarz należy uważać za bezsprzeczny. Przypomnijmy, że Norwid przez długi czas przyjaźnił się ze znanym poetą hr. Zygmuntem Krasińskim, który w bardzo jaskrawy sposób wyrażał ideologię polskiej arystokracji ziemskiej. Kiedy Norwid zwrócił się do wybranych, stojących na górze, z żądaniem, żeby podzielili się swoimi bogactwami ze stojącymi niżej mniejszymi braćmi, Krasiński zdecydowanie zmienił swój stosunek do Norwida, nie zważając na to,

² Filozofov podaje cytat z Miriama we własnym tłumaczeniu, które zastąpiłam tekstem oryginalnym (Cypriana Norwida, *Poezye wybrane z całej odszukanej do dziś puścizny poety*, ułożył i przypisał Miriam, Wydawnictwo J. Mortkowicza, Warszawa 1932, s. 572.

że światopoglądowo Norwid był konserwatystą i dość ostro krytykował rewolucyjne i socjalistyczne idee romantyka Mickiewicza.

Tak więc, kompetentny edytor większości utworów Norwida bardzo precyzyjnie wskazał przyczynę powstania *Pielgrzyma*. W tym przypadku można zauważyć pewną analogię z *Moim rodowodem* Puszkina, który wyraźnie odczuwał niższość tych „arystokratów”, którzy darzyli poetę jako parweniusza pogardą.

Wierszopis jestem, biedaczyna,
Nie dworak, lecz uczony żak,
Po prostu – Puszkina, bez Musina,
Sam sobie pan: mieszczanin! tak!³

Norwid był „po prostu” Norwidem, tak jak Puszkina był po prostu Puszkinem, a nie Musin-Puszkinem...

Obaj zaliczali się do wyższej arystokracji duchowej, uważali się za przedstawicieli „stanów-stanu”.

To prawda.

Ale nie warto zapominać, że najcenniejsze utwory literackie dość szybko oddzielają się od swojego twórcy, zaczynają żyć własnym życiem i przerastają tę „przyczynę”, która powołała je do istnienia.

W czerwcu 1933 roku *Pielgrzym* brzmi zupełnie inaczej niż siedemdziesiąt lat temu. A dla emigracji rosyjskiej ten utwór zyskał swój własny sens, nie mający nic wspólnego z butnymi przedstawicielami arystokracji ziemskiej, bez względu na jej przynależność narodową: polską czy rosyjską.

My, emigranci, zostaliśmy pozbawieni ziemi wcale nie dlatego, że niektórzy z nas stracili swoje posiadłości, a dlatego, że straciliśmy ojczyznę.

Zewnętrznym wyrazem tej bezdomności jest „wilczy bilet”, zwany „paszportem nansenowskim”. W tym paszporcie zostało powiedziane, że jesteśmy ludźmi „pochodzenia rosyjskiego” i „nie przybraliśmy żadnej innej narodowości”.

³ A. Puszkina, *Mój rodowód*, tłum. J. Tuwim, [w:] tenże, *Wybór wierszy*, oprac. B. Galster, II, 201, s. 332, w. 61-64. Tłumaczenie Tuwima nieco różni się od oryginału, dlatego podaję również filologiczne tłumaczenie tego fragmentu: „Jestem po prostu Puszkina, nie Musin, / Nie jestem bogacz ani szlachcic, / Sam jestem wielki – jestem mieszczaninem...”.

Arcymądry styl Ligi Narodów! Jakby można było sobie przybrać nowe „pochodzenie”. Można przybrać nowe obywatelstwo, ale w żadnym razie nie „pochodzenie”.

Norwid w swoim *Pielgrzymie* wskazuje na to, w jaki sposób możemy umocnić nasze pochodzenie, jak – nie bacząc na wilczy bilet – pokonać drogę od wygnańca do osoby przynależnej do „stanów-stanu”.

Poeta daje nam wielką nadzieję, chociaż nie ukrywa, że zdobywanie ziemi jest dla „bezziemnych” wielkim wyzwaniem.

Po to, aby pokonać naszą niższość, powinniśmy nieustannie wznosić się w górę, ciągnąć do chmur jak wieża nad płaskie domy.

Jedni, cierpiąc na zadyszkę, mogą wspinać się wolniej, inni – szybciej. Ale najważniejsze, żeby nie zatrzymywać się w nieustannym wspinaniu się ani na chwilę.

„Ziemie” zdobywamy własnymi stopami dopokąd idziemy!

Czy dojdziemy do ziemi obiecanej, czy nie – to już nie nasza sprawa. Ta wiedza jest przed nami ukryta. Najważniejsze, żeby nie odrzucać laski pielgrzyma i nieustannie iść na Wschód, na Wschód!

Przecież nawet Mojżesz nie wszedł do ziemi obiecanej.

Status emigranta jest bardzo zaszczytny. Trzeba na niego zasłużyć. Tylko nieustanne wspinanie się przemieni wilczy bilet Nansena w złoty glejt. I biada tym z nas, którzy o tym zapominają. Osiedlenie się w „płaskich domach”, zapomnienie o ruchomych namiotach z wielbłądziej skóry, spokój wypływający z rezygnacji z nieustannego wspinania się – to wszystko zamieni nas w „czerń” i przyniesie ryzyko, że spłonimy jak słoma...

Zadziwiające, że Norwid nadał swojemu wierszowi tytuł *Pielgrzym*.

Już sam tytuł wskazuje na to, że wewnętrzna treść utworu jest o wiele bardziej znacząca niż tylko krytyka butnych ziemian.

„Familia”⁴ (rodzina) – tym mianem określali Polacy Czartoryskich – posiadała, podobnie jak Krasiński, bogate latyfundia. Jednak Norwid niewątpliwie zaliczał tak szanowaną przez siebie rodzinę do grona pielgrzymów, do „stanów-stanu”. Z kolei Krasiński, nie zważając

⁴ W języku rosyjskim słowem „familia” (фамилия) określa się raczej „nazwisko”, a nie „ród”. Stąd też pochodzi wyjaśnienie Filozofova.

na wszystkie swoje dary, na miano „pielgrzyma” (w Norwidowym rozumieniu tego słowa) nie zasłużył.

Z pojęciem „pielgrzyma” wiąże się u nas wyobrażenie o człowieku, który w „giermaku⁵ z rozchełstany kołnierzem” brnie z laską w rękę do „świętych miejsc”.

W tej chwili do Grobu Pańskiego można dotrzeć aeroplanem.

Ale takiego „wędrowca” określimy raczej mianem turysty, a nie pielgrzyma.

W tym tkwi dla nas szczególna pociecha...

Rzecz nie polega na tempie, ani na konieczności osiągnięcia celu, ale na podróży, wspinaniu się, na pragnieniu osiągnięcia celu.

tum. i komentarz Ewangelina Skalińska

⁵ Giermak – kiermaczek, ubiór męski kroju węgierskiego noszony przez mężczyzn od końca XV do XVII w. W polskim ubiorze narodowym, długi, zapinany na pętlę i guzy, z rękawami i futrzanym kołnierzem. Od XVI w. w Polsce: sukmana, czamara, ubiór mieszczański i chłopski. Etym. – tur. *armjak*. (W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 2000).